Nr. 48. CZĘSTOCHOWA. DNIA 1 GRUDNIA 1935 ROKU. ROK X.

Przychodzę do Ciebie jako druh Twój serdeczny!

Nie niszcz mnie, przeczytaj, podaj drugiemu!

Niedziela
Ilustr. Tygodnik Katolicki
Diecezji Częstochowskiej

PRZEDPŁATA: kwartalna 1.30 zł., pod opaską 1.50 zł., zagranicą 3 zł.

Cena pojedyńczego egzempl. 10 gr. Ogłoszenia: 40 gr. za wiersz milim.

Pełna powagi droga do żłóbka



Na uroczystość św. Barbary (4 grudnia) obraz Palma Vecchio w Wenecji.

Nadeszła zima. Zimno i smutno mijają krótkie dni. Pola są puste a drzewa sterczą odarte z liści. Ale w ukryciu — niewidzialne dla oka— soki wnet zaczną krążyć w pniach i gałęziach. W ukryciu zacznie się przygotowanie nowej wiosny.

Początek adwentu i roku kościelnego.

W tym oto czasie Kościół rozpoczyna nowy rok. Początek jego przechodzi bez błyskotliwych uroczystości — niepozorny — jak początek wiosny w porze zimowej. Kapłan w fioletowej szacie pokuty przystępuje do ołtarza ,aby sprawować świętą ofiarę. Zamilkło radosne Gloria. Proste są pieśni, śpiewane przez rzeszę wiernych, lecz pełne tęsknoty za światłością, która ma przyjść i którą wyprasza w szacie pokutnej kapłan przy ołtarzu.

Przed wschodem słońca w roratach szczególnie silnie i więcej radośnie wyraża się nadzieja na przyjście tej oczekiwanej światłości: ..Nie biosa rosę spuszczajcie z góry, sprawiedliwego wylejcie chmury". Cała ludzkość „w boleści tonie", „padliśmy wszyscy jakby liść jesienny", oto stan ludzkości przed nocą betleemską. Cztery tysiące lat oczekiwania Zbawiciela Kościół przypomina przez 4 tygodnie adwentu.

Lecz ponieważ Pan — Zbawiciel świata — w rzeczywistości już zstąpił na ziemię, to wszystko jest tylko świętem wspomnieniem, a w pieśniach i modlitwach adwentowych już wyczuwa się radość, że Zbawienie już się dokonało i święta Bożego Narodzenia się zbliżają.

W oddali już się ukazują żłóbek z Dzieciątkiem Bożem i Matka Boską,

świetlane chóry anielskie i gromadka pastuszków betleemskich.

Surowa powaga adwentu.

Lecz czy wobec tego surowa powaga, jaką okazuje Kościół w adwencie, jest tylko pozorna?

Bynajmniej. Posłuchaj ewangelji, którą Kościół św. czyta w pierwszą niedzielę adwentu. W tej ewangelji słyszysz o powtórnem przyjściu Chrystusa Pana. W niej Dzieciątko Boże jest Panem i Sędzią świata, zamiast żłóbka widzimy niezmierzone przestrzenie wszechświata, zamiast uśmiechniętej twarzy Dziecięcia widzimy surowe oblicze Bożego Sędziego, mówiącego: „Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nic przeminą".

Tak Kościół św. rozpoczyna rok kościelny. Przypominając nam powtórne przyjście Zbawiciela, posyła nas do żłóbka Bożej Dzieciny, abyśmy łask, jakie nam daje Boże Narodzenie, nie zmarnowali i nie stracili dla siebie.

Podobna myśl jest nieraz wyrażona w świątyniach naszych. Nad wejściem do starych katedr często widać Sąd ostateczny. Do wchodzących obraz ten przemawia przypomnieniem, że wszystko kiedyś przeminie i zmarnieje, i wtedy ukaże się Sędzia Boży. Wchodząc pamiętaj,

jakie będzie wyjście twoje z tego świata?

Tak też Kościół Chrystusowy na początku roku kościelnego przedstawia nam koniec wszystkich czasów, wszystkich stworzeń i nasz własny koniec.

Gdy człowiek umiera, gdy już leży na marach, nie usłyszy twego głosu, choćbyś do niego mówił jak najgłośniej. Nic nie zobaczy, choćbyś światło trzymał tuż przed jego oczyma. Wynoszą go, chowają w ziemi, a ci, z którymi związany był węzłami miłości, zalewają się łzami. Serce ich się krwawi, lecz jego już nie ma; przeminął jak cień. Kapłan przystępuje do trumny i śpiewa: „Ego sum — Jam jest zmartwychwstanie i życie wieczne". Umarły przeminął, bo nawet niebo i ziemia przeminą. Lecz przeminął tylko dla nas, dla naszych ócz, dla naszych rąk. Lecz nie przeminął przed okiem Boga, który go już wskrzesił do życia wiecznego.

Tak wszystko przeminie, choćby było najpiękniejsze dla naszych ócz i najdroższe sercu naszemu. Wieczny jest tylko Bóg i nieśmiertelną dusza nasza. A ten Bóg ukazuje się nam tu na ziemi w miłej postaci Dziecięcia Bożego, obsypując nas łaskami i darami i wskazując drogę do życia wiecznego. Lecz na progu tego wiecznego życia powtórnie nam się ukaże ale już jako Sędzia wszystkiego dobrego i złego. Dlatego droga do żłóbka jest tak święta i pełna powagi. Nad bramą betlejemską widnieje napis, wyryty ręką Kościoła i zawierający słowa Boskiego Mistrza, które w adwencie Zbawiciela nam przypominają już adwent Bożego Sędziego:

„N i e b o i z i e m i a p r z e m i n ą, a l e s ł o w a M o j e n i e p r z e m i n ą".

Na niedzielę pierwszą Adwentu

LEKCJA. Rzym. XIII. 11—14.

Bracia! Wiedzcie, że już pora nadchodzi, by powstać ze snu; albowiem teraz bliższe jest nasze zbawienie, niż kiedyśmy uwierzyli. Noc minęła, a dzień się przybliżył. Odrzućmy zatem uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroje światłości. Jako we dnie uczciwie postępujmy: nie w biesiadach i w pijaństwie, nie w rozpuście i we wszeteczeństwie, nie w kłótni i w zazdrości — ale się obleczcie w Pana Jezusa Chrystusa

EWANGELJA. (Łuk. XXI, 25—33).

W on czas: Mówił Jezus uczniom Swoim: „Będą znaki na słońcu i księżycu i gwiazdach, a na ziemi ucisk ludów i zamieszanie wskutek szumu morskiego i bałwanów; gdyż ludzie szaleć będą ze strachu i oczekiwania tego, co na cały świat przypadnie; albowiem potęgi niebios zostaną wstrząśnięte. I wówczas ujrzą Syna człowieczego, przychodzącego na obłoku, z potęgą i chwałą wielką. Gdy zaś to dziać się zacznie, nabierzcie ducha i podnieście głowy wasze, bo zbliża się wasze wybawienie". Opowiedział im też podobieństwo: „Spojrzyjcie na drzewo figowe i wszelakie drzewa! Gdy już wydają z siebie owoc, — poznajecie, że lato się zbliża. Podobnież i wy, gdy ujrzycie, że to się dzieje, wiedźcie, że królestwo Boże jest bliskie. Zaprawdę, powiadam wam: nie przejdzie to plemię, aż wszystko się stanie. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa Moje nie przeminą"

Ks. Biskup Dr. Teodor Kubina.

Z mej podróży apostolskiej wśród naszego wychodźtwa

w Południowej Ameryce.

Osiedla nad rzeką Ivahy.

Z Prudentopolis według ustalonego programu mieliśmy się wyprawić do najdalej na zachód, w puszczy interioru Parany wysuniętych polskich osiedli nad rzeką Ivahy. Są to osiedla względnie młode, gdzie rodacy nasi jeszcze muszą staczać ciężką, pionierską walkę z dziewiczemi lasami i borami, gdzie dopiero tworzą dla siebie i swego potomstwa kolonje. Niestety, jak mnie poinformowano, równocześnie muszą — prowadzić jeszcze inną walkę, o wiele boleśniejszą niż walka o chleb, bo walkę o wiarę ojców, o polską katolicką szkolę, o jedność i zgodę między sobą.

Wdarło się bowiem w te kolonje sekciarstwo tak zwanego kościoła narodowego. Wobec tego szczególnie mi zależało na odwiedzeniu rodaków w tych kolonjach, by przyjrzeć się ich pracy pionierskiej, by zaznajomić się z ich warunkami życia, by przynieść im słowo pociechy, wzmocnić ich w wierze św. i zachęcić do zgody i jedności. Niestety dojazd samochodem do tych kolonij był niemożliwy. Słońce wprawdzie znowu świeciło, ale jak nam doniesiono, drogi przez puszczę do tych osiedli prowadzące, już nader uciążliwe przy normalnej, słonecznej pogodzie, wskutek poprzednich deszczów tak się pogorszyły, że zaledwie konno można było je pokonać. Dlatego musieliśmy zrezygnować z wyprawy do tych osiedli i zdecydować się na powrót do Irati. Zrobiliśmy przez to duży zawód rodakom w tych okolicach. Bo jak później dowiedziałem się od młodego ks. Misjonarza, który tam wśród nich pracuje jako duszpasterz, czekali na nas aż do samej północy, niestety daremnie. Zresztą, jak mi opowiadał, sytuacja pod względem wiary wcale nie przedstawia się tak rozpaczliwie, jak głosiły wieści. Olbrzymia większość kolonistów, przynajmniej 80 proc. nietylko pozostała wierna Kościołowi św. ale nawet stała się wobec niebezpieczeństwa grożącego wierze ze strony sekciarzy więcej aktywną i ruchliwą niż była dotąd.

Działanie słońca w Brazylji.

Co może słońce w krótkim czasie zdziałać na brazylijskich drogach w interiorze, doświadczyliśmy, wracając z Prudentopolis do Irati. Ta sama droga, którą bezpośrednio po deszczu przebyliśmy w ciągu 7 godzin, teraz po półtora dnia słonecznej pogody wymagała od nas tylko 2 i pół godziny jazdy. Nie dziw, że Brazylijczycy opowiadają, że słońce jest najlepszym inżynierem drogowym kraju.

Znowu w Irati.

W Irati mogłem jeszcze wspólnie z rodakami obchodzić uroczyste zakończenie roku. Nie spodziewali się mego powrotu, bo przecież z Prudento-

polis miałem wybrać się do kolonij nad rzeką Ivahy. Mimo to kościół polski był przepełniony. Był to dla mnie jeszcze nowy dowód, że życie religijne w Irati płynie głębokiem i szerokiem korytem, że tutejsza kolonja polska nie tylko manifestuje swój katolicyzm przy nadzwyczajnych okazjach, do jakich niewątpliwie należy przyjazd biskupa z Polski, ale że opiera na nim codzienne swoje życie. Ani sekciarstwo, ani inne prądy nie odciągną jej od tego zdecydowanego stanowiska, lecz przeciwnie pobudzą ją do jeszcze większej czujności i aktywności katolickiej.

Nowy Rok przepędziliśmy prawie całkowicie w pociągu, wracając do Kurytyby. d. n.

Żywe obrazki z pobytu w Bolszewji.

(Ciąg dalszy).

Na usługach bezbożnictwa.

Wierzę — nie wierzę. Dwa słowa, dwa światy. Pierwszy w bolszewji ujarzmiony, tajemniczy — drugi otwarty, jawny, „upaństwowiony". Walka już ustała, dziś zdaje się bezbożnictwo święci triumf. Ono przesiąkło ustawy, życie i dusze miljonów.

Sowiety bez Boga — bez religji. Bezbożnictwo ma swoje punkty oparcia w prasie: w gazetach, pismach, dziennikach i w propagandzie obrazowej — w wystawach, muzeach antyreligijnych. Gdzie one są urządzone? W dawnych domach Bożych, domach modlitwy — cerkwiach. Ongiś głosiły one cześć Bogu, dziś użyto je do propagandy bezbożniczej.

Niedowierzam, chcę się naocznie przekonać; dlatego idę zwiedzić — sam. Najpierw „kazanskij sobór", w stylu katedry św. Piotra i Pawła w Rzymie. Na schodach, między kolumnami chłopcy gonią się, boksują i t. d. Policjant rozpędza tę zgraną grupę nieletnich. Nie wiem, co to za dzieci.

Muzeum historji religji.

Kupuję bilet wstępu i wchodzę do wnętrza. To muzeum historji religji. Dzikie wrażenie! Oglądam całość — z cerkwi nie pozostało nic prócz murów, kolumn, obrazów religijnych, malowanych na ścianach i sklepieniu. W miejscu głównego ołtarza i w bocznych nawach wpadają w oczy



Poświęcenie kamienia węgielnego pod Katolicki Dom Pracy dla bezrobotnych na Annopolu, na przedmieściu Warszawy, dzielnicy bezrobotnych i eksmitowanych z mieszkań biedaków.

Ks. F. Gryglewicz. 58)

Na ziemi krwią męczeńską przesiąkłej

Konrad Greczuk, wzór członka Akcji Katolickiej. — Zbieranie wiadomości. — Gruby kij. — Aresztowanie. — Koniec zdrajcy i kata. — Nawrócony naczelnik.

Romaniuk wpadł znów w tok opowiadania.

— Misjonarzy, to do nas sprowadzał Konrad Greczuk....

Przypomnieliśmy sobie to nazwisko. Kilkakrotnie wyczytaliśmy je przecież w książkach, opisujących prześladowanie unji na Podlasiu. Pytamy więc zaciekawieni:

Czy on też brał udział w obronie cerkwi?

— Jego tu wtedy nie było — odpowiada Romaniuk — Ale później, gdy przyszedł, i dowiedział się o wszystkiem, nie mógł sobie darować, że nie było go tam, gdzie inni dla wiary cierpieli. Wtedy dopiero zaczął pracować przeciw Moskalom i na obronę ludu unickiego. On to popa wyganiał później z cerkwi, on jeździł do Siedlec i do Warszawy, porozumiewał się z księżmi i sprowadzał ich do nas, a nawet sam przywoził ich ze stacji kolejowej. Księża przyjeżdżali poprzebierani, w chałupach nabożeństwa o d p r a w i a l i, chrzcili, śluby dawali, spowiadali... najczęściej w nocy... albo i w lesie, gdzie Moskale nie mieli dostępu... To wszystko przygotowywał Konrad Greczuk. Zabrali go później i do Rosji wysłali. Dwa lata tam siedział i wrócił, ale przed wolnością umarł.

Pokiwał głową, wspominając nieżyjącego bohatera czasów, w których nie było „Akcji Katolickiej", ale byli ludzie, pracujący w jej duchu, i jej członkom mogący służyć za wzór.

Przy okazji zaznaczyć należy, z jakiem uwielbieniem o tym człowieku pisze ks. Józef Pruszkowski, który w tamtych czasach był proboszczem i dziekanem w Janowie Podlaskim i dla którego Konrad Greczuk przez naszych staruszków „Konratem" nazywany, zbierał po Podlasiu wiadomości o prześladowaniach, chodząc od wioski do wioski i narażając się na największe niebezpieczeństwo. Otóż ks. Józef Pruszkowski w swojem „Martylogium" tak o nim pisze:

„Bóg dopomógł mi w tej pracy (zbierania wiadomości o męczeństwie i męczennikach unji) poznaniem świątobliwego człowieka, unity, Konrada Greczuka, z parafji Pratulin, człowieka wielkiej wiary, rozumu, poświęcenia i zręczności. Był to człowiek biedny, wiejski majster ciesielski, więcej wyrobnik, aniżeli gospodarz rolny, a przytem za „pogardę prawosławia" karany i przyprowadzony przez misję cesarską do nędzy. Mając katolicki paszport, przechodził bezpiecznie z miejsca na miejsce, jako człowiek, szukający pracy i zarobku. W roku 1875 i następnych latach wysyłałem Konrada do kolejno oznaczonych parafij i wiosek unickich w dekanatach Podlasia w celu zebrania wiadomości o działaniach w tych stronach misji cesarskiej, notowania nietylko imion i nazwisk zamęczonych ludzi za wiarę świętą, ale do zapisania ich nieulęknionych tłumaczeń się i odpowiedzi na pytania i rozkazy schizmatyckich przywódców, zmuszających ich do przyjęcia carskiej wiary...

„Po dwóch lub trzech tygodniach pracy... mój Konrad powracał ostrożnie do Janowa; zamknąwszy się z nim najczęściej w zakrystji katedry, spisywałem wszystko, co mi opowiadał, lub odczytywał ze swoich notatek z każdej parafji, to jest: imiona i nazwiska zmarłych męczeńską śmiercią... wywiezionych i wysła-

ogromne napisy, wyjątki z przemówień Lenina, Stalina i innych mędrców bolszewickich. Dalej — sceny bogato oświetlone, odtwarzają różne religje niechrześcijańskie — pogańskie, jak: buddyzm, bramanizm, mahometanizm, judaizm, religje Rzymian i Greków i t. d. Dużo wywodów matematycznych, opisów i wyjątków z ksiąg religijnych z objaśnieniami własnemi. Tendencyjność wielka, wprost rażąca. Wszędzie widać dążenie, aby wierzenia ludów pierwotnych przedstawić w formie jaknajbardziej komicznej — ośmieszającej. Wszelkie bóstwo mianuje się Bogiem w pojęciu chrześcijaństwa. Wiele obrazów odtwarza wygodę i głupotę bóstw i rzekome uciemiężenie i wyzysk ludu.

Drugie muzeum antyreligijne mieści się w „issakowskoj cerkwie", w którem są przedstawione religje chrześcijańskie, jak: katolicyzm, prawosławie, luteranizm i t. d. Przedmiotem napaści i krytyk są święci i duchowieństwo, zwłaszcza prawosławne. Tylko większe przejaskrawienie faktów, przewrócenie pojęć wprost oburzające.

Było nas kilka osób, zwiedzających tę cerkiew wraz z tłumaczem. Objaśnienia jego spotkały się z oburzeniem wśród turystów. Poproszono, aby przestał wogóle tłumaczyć. A przed nami i poza nami zasłuchane grupy dzieci, młodzieży i starszych. To szkoła uświadomienia religijnego.

Oglądamy karykatury obrazów świętych, ceremonij kościelnych, zwyczajów religijnych, tradycyj — wszędzie napisy wyprowadzające z równowagi. Tak np.: obraz Zwiastowania — przedstawia zaczątek kapitalizmu; Matka Boska w powiewnej długiej szacie. Żłóbek — to narzędzie duchowieństwa do wmawiania warstwom niższym, jakoby Chrystus był ubogi i popierał robotniczy stan. Szaty liturgiczne służyły do zaślepienia ludu i zdobycia poddanych (wiernych). Nauka Chrystusa o cierpieniu — to najgorsza niewola ludu i środek uciemiężenia warstw niższych przez burżujów..... i t. d.

Jeśli chodzi o wartość artystyczną tych obrazów i wystaw naprędce skleconych — to stoją one poniżej wszelkiej krytyki. Odznaczają się jaskrawością barw i swobodą słów.

Nie przypuszczałem nigdy, że Sowiety w walce przeciw religji mogą posługiwać się aż tak dalece posuniętem bluźnierstwem. Tej zgrozy nikt sobie nie przedstawi, trzeba to widzieć, czytać i słuchać.

Dlaczego ta walka z religją?

Może Szan. Czytelników zastanawia to, że naród rosyjski, znany dawniej z silnego kultu religijnego, pozwolił wydrzeć sobie religję, wyrzucić Boga z życia — nie przeciwstawił się bardziej szerzącemu się bezbożnictwu...

Stawiałem jednostkom o szerszym światopoglądzie i na ten temat pytania.

— Fakt ten — tak mi tłumaczono — ma głębsze uzasadnienie w historji, w charakterze wyznania prawosławnego i jego stosunku do caryzmu. Prawosławie, religja panująca w Rosji, nie uznaje papieża, nie uznaje praw Rzymu. Car, prawodawca świecki, miał też głos decydujący w sprawach religji. Lud w swej naiwności i ciemnocie często nie odróżniał cara od Boga... Dużo modlitw i nabożeństw było poświęconych „caru baciuszkie". Religja z caryzmem była mocno związana, a duchowni prawosławni „świeszczeniki" szli z rządem i często byli wykonawcami woli cara w sprawach świeckich. To też z chwilą rewolucji — krwawego przerwania rządów carów rosyjskich — religja straciła swój główny punkt oparcia a rząd komunistyczny wystąpił przeciw niej — jako stojącej po stronie starego reżimu, a więc sprzecznej z zasadami komunistycznemi...

Rozważając głębiej tę sprawę — można przedstawić jeszcze dużo przyczyn i powodów walki z religją w bolszewji. Główne źródło tej nienawiści do religji tkwi — zdaje się — w samej idei komunistycznej, uznającej religję za swego wroga i walczącej z nią. (Dok. nastąpi).

nych wgłąb Rosji od żon, dzieci i zniszczonej majętności... notowałem opisaną przez Konrada rezygnację i moc ducha męczonych, śmiałe ich odpowiedzi na groźby carskiej misji, opisy strasznych zniszczeń unickich parafij, wiosek, świętej cierpliwości wiernych...

„Konrad w pracy i podróży był bardzo oględny. W jednem miejscu nie pozostawał dłużej nad dzień i noc, lub dwa dni...

„Podziwiałem jego gruby, sękaty kij, stałego towarzysza jego podróży. Starannie wydrążony wewnątrz miał dość miejsca na ukrycie znacznej ilości zwiniętego papieru. Tam też ukrywał Konrad spisane wiadomości, a papieru i ołówka dostarczali mu księża. Zapasu papieru nie brał odemnie. Jego kij nie miał u dołu okucia, otwor jego zasuwał się szczelnie odpowiednim drewnianym korkiem, nie przedstawiającym żadnych śladów tego opatrunku.

„Policja włodawskiego powiatu w początku r. 1881 zwróciła uwagę na podróżnego Konrada, gdy ten był prawie już u końca swoich badań i indagacyj, martyrologicznej pracy. Zaaresztowany w Wołowskiej Woli przez strażników, w drodze do Włodawy pędzony, corpus delicti zdołał wcześnie odrzucić od siebie. Po kilku tygodniach więzienia policja włodawska uwolniła go z aresztu dla braku dowodów obciążających, lecz podejrzenie swoje przekazała policji powiatowej janowskiej, do jurysdykcji której Konrad należał.

„Dręczony aresztem w Janowie za włóczęgostwo na Podlasiu, na sądach ściśle indagowany, nic nie wyjawił i nikogo nie skompromitował...

„Konrad mój ze swoją świętą tajemnicą wkrótce umarł i stanął na sądzie Bożym. Świątobliwy to był człowiek i mądry".

O tym człowieku, godnym aby mu wysokie pochwały oddawać, wspomniał nam Jan Romaniuk, zaznaczając o sobie nieśmiało i pokornie, że mu w pracy pomagał, a później, gdy go zbrakło, sam starał się to samo robić. Z tej też racji gościł u siebie jednego z ostatnich misjonarzy Podlasia O. Jana Urbana, jezuitę.

Dla całokształtu naszych wiadomości pytamy jeszcze:

— Czy nie było u was takich, co zdradzali? Czy tych misjonarzy, którzy przyjeżdżali do was w przebraniu, nie wydał kto w ręce Moskali?

— Był u nas taki Olszewski Z Polubicz — odpowiada Romaniuk — Sam prawosławie przyjął i nazdradzał dużo. Wielu przez niego do więzienia poszło. Ks. Marka Sikorskiego z Łowicza, co tu przyjeżdżał, wydał żandarmom... i jeszcze jednego jezuitę. Dostał za to od Moskali dwanaście mórg gruntu. Ale niedługo pociągnął...

— A co mu się stało?

— We dwa lata później powiesił się, proszę ojców... tak, powiesił się!

Zadumaliśmy się nad ostatniemi słowami, a Maksym Szyszko mówił dalej:

— Gdy wojsko rosyjskie od nas odeszło, to było przeprowadzone śledztwo, dlaczego żołnierze zginęli przy cerkwi. Wtedy pułkownik Stein, co tak znęcał się nad unitami, sam zastrzelił się w Brześciu.

Znów do umysłów naszych wciska się myśl o strasznym końcu tych, co występują przeciw Kościołowi Chrystusa Pana. A Maksym ciągnie dalej:

— Zaś Kotanin, naczelnik powiatu z Janowa, opamiętał się i, chociaż był Rosjaninem, porzucił wiarę prawosławną, przyjął katolicką, a później ożenił sie i był sędzią w Konstantynowie. c. d. n.

GOSPODARSTWO.

Wymarznięcie ozimin.

Wymarznięcie ozimin wskutek bezpośredniego działania mrozu jest u nas dość rzadkie, bo nasze oziminy, od wieków uprawiane w kraju, są niejako uodpornione na zimna i nawet w te zimy, kiedy mrozy chwycą pola jeszcze nieokryte powłoką śniegu, niewiele ozimin wymarza. Jeżeli natomiast na wiosnę spotykamy dość dużo pól z wymarzniętemi oziminami, to wymroził je nie bezpośrednio mróz, ale wymarzły one na skutek suszącego i mrożącego działania wiatrów północnych. Jeżeli chcemy oziminy zabezpieczyć przed tem wysuszającem działaniem wiatrów zimowych, to nie należy zasiewu ozimin po wykonaniu siewu zbyt gładko bronować, ale pozostawić pole pokryte drobnemi bryłkami, które w zimie będą stanowić doskonałą ochronę przed wiatrami. Szczególnie jest to ważne dla pszenicy, która naogół jako roślina delikatniejsza od żyta, łatwiej wymarza. Ale dobrze jest również i zasiewu żyta zbytnio nie wygładzać, a pozostawić pole lekko zbrylone.

Daleko większe szkody, aniżeli mróz, czyni w naszych zasiewach ozimin śnieg. Każda roślina za pomocą liści oddycha. Oddycha również i żyto czy pszenica. Wprawdzie w zimie rośliny pozostają w rodzaju półsnu, to oddychanie jest jednak i roślina potrzebuje i podczas snu zimowego pewnej ilości powietrza. — Otóż jeżeli na oziminy spadnie duża warstwa śniegu, to dostęp powietrza jest utrudniony i roślina „dusi się" niejako, używając porównania z naszego życia. Widzieliśmy zapewne nieraz, że w tych miejscach, gdzie w zimie były duże zaspy, tam oziminy wyginęły zupełnie. Jest to właśnie brak dostępu powietrza wskutek nagromadzenia się dużej ilości śniegu na oziminie. Gorzej jeszcze bywa, jeżeli w zimie nastąpi odwilż i śnieg zacznie w ciągu dnia topnieć, a w nocy bierze mróz i pole zamarza — na powierzchni nieroztajałego jeszcze zupełnie śniegu wytwarza się wówczas jakby skorupa z lodu, przez którą powietrze nie może się dostać do oziminy i jeżeli stan taki potrwa jakiś czas, to oziminy muszą zginąć. Należy tu jeszcze zauważyć, że niebezpieczeństwo „uduszenia się" ozimin jest tem większe, im bujniej wyrosły oziminy przed zimą, bo im większa ozimina, tem więcej potrzebuje powietrza. Otóż ażeby zabezpieczyć nasze oziminy przed uduszeniem się pod śniegiem, trzeba przedewszystkiem starać się, aby śnieg nie przykrywał zbyt bujnie wyrośniętych ozimin. Jeżeli zaś gdzie oziminy bardzo bujnie wyrosły, należy je przed zimą nieco przypaść bydłem. Spasać należy ostrożnie, aby bydło nie wyjadło do samej ziemi, i dość wcześnie — najlepiej po pierwszych przymrozkach, a przed nastaniem większych mrozów. Ażeby bydło nie wyjadało zbyt nisko oziminy, należy je dość szybko przepędzać, a raczej popędzać z jednego miejsca na drugie, tak, żeby się w jednem miejscu zbyt długo nie zatrzymywało. I bydło się przy tem pożywi i zimowanie oziminy będzie nieco szybsze, jeżeli ją nieco przypasiemy. Rzecz oczywista, że ozimin słabszych, nawet miernych wypasać nie trzeba, bo tym uduszenie się pod śniegiem zbytnio nie zagraża, a osłabiłoby je znacznie, czego unikamy.

Jeżeli po odwilży śnieg zamarznie, to niebezpieczeństwo jest większe, aniżeli przy zwykłym śniegu. Wówczas trzeba koniecznie otworzyć dostęp powietrza do ozimin. Uskuteczniamy to albo przez bronowanie takiego zlodowaciałego śniegu, albo jeszcze prościej, wypędzając na taki zlodowaciały śnieg bydło lub źrebaki i przepędzając wzdłuż pola kilka razy. Pod nogami tych ciężkich zwierząt skorupa lodowa popęka, a o to nam właśnie idzie. — Przepędzanie zwierząt jest również bardzo wskazane i w tym wypadku, jeżeli warstwa śniegu jest zbyt gruba, bo i wówczas otworami, jakie pozostaną w śniegu po nogach zwierząt, powietrze łatwiej będzie przenikać pod warstwę śniegu — będą to bowiem jakby takie lufciki, przez które powietrze dostawać się będzie do roślin.

Są to, jak widzimy, rzeczy proste, zabiegi łatwe, a jednak wielu rolników, albo wcale o nich nie wie, albo też, nawet wiedząc, przez jakieś dziwne niedbalstwo, nie stosuje. Dopiero gdy oziminy źle przezimują, robi się lament, który już nic nie pomoże.

ELŻA BURCHARDÓWNA. 14)

Blask złota

POWIEŚĆ.

Przedruk zastrzeżony.

Ewa, po załatwieniu sprawunków, między któremi było kilka prezentów na gwiazdkę dla państwa Kawęckich, odesłała swoje auto do garażu. Zapragnęła nagle ruchu, czystego powietrza i szerokiej przestrzeni. Oddawna już nie była na dłuższej przechadzce, a po życiu na pełnem powietrzu wsi, ciasnota ulic i mieszkań miasta stłaczała ją dziwnie i nieledwie dusiła. Ponadto codziennie były jakieś sprawy do załatwienia, ostatnio zaś przebywała często w fabryce, interesując się wszelkiemi sprawami. Z początku patrzano na nią bokiem. Zwłaszcza pracownicy kantoru i dyrekcji okazywali jej chłód, prawie niechęć, lecz powoli, widząc jej uprzejmość i pełne taktu postępowanie, zmienili się wkrótce. Najbardziej dokuczała jednak Ewie świadomość, że na sposobie wytwórczości fabryki i sprawach handlowych wogóle się nie zna, i gdyby nie zamiar oddania jej prawemu właścicielowi, wybrałaby się gdzieśkolwiek na solidną praktykę. Obecnie jednak wszelkiemi siłami starała się odnaleźć Raniewicza i w tym celu z jej polecenia adwokat Kawęcki wyjeżdżał już kilkakrotnie z Warszawy. Dotychczas wszystkie starania pozostały bez skutku, ponieważ nie znano jego miejsca zamieszkania.

Na pogrzeb Ostrawy Marek przyjechał wprost z Belgji, gdzie odbywał praktykę i zaznajamiał się z wytwórczością fabryk tamtejszych w ośrodkach przemysłowych. Po owem spotkaniu z Ewą w gabinecie Kawęckiego wyjechał bez podania adresu. W początkach adwokat radził trochę poczekać, sądząc, że bodaj z jakiemkolwiek poleceniem zwróci się Marek do Kawęckiego. Niestety, przepadł bez śladu, a nieliczne grono znajomych, jakich miał w Warszawie, również straciło z nim, dziwnym trafem, wszelką łączność.

Ewa była tem szczerze zmartwiona. Wiedziała bowiem, że póki nie zwróci temu młodocianemu człowiekowi fabryki według przyrzeczenia, danego umierającemu właścicielowi fabryki, nie zazna spokoju. To też mecenas Kawęcki stale czynił wszelkie starania, choć nieuwiadomiony o jej zamiarach bywał często zniecierpliwiony jej upartą chęcią odszukania Raniewicza. Ze względu na nadchodzące święta poszukiwania postanowił na kilka dni przerwać i Ewa oczywiście musiała się na to zgodzić. Zresztą i ją samą powoli cała ta sprawa zaczęła irytować, jak i do gniewu pobudzała ją najmniejsza wzmianka o tym pyszałkowatym mężczyźnie, który ją tak źle potraktował. Teraz zaś święta, pierwsze święta od wielu lat, które spędzi nie sama, lecz w atmosferze rodzinnej, wśród ludzi obcych wprawdzie, ale jakże życzliwych i serdecznych.

Zatopiona w myślach, wesoła, przyszła Ewa na niewielki placyk, gdzie sprzedawano choinki. Zaimprowizowany las pachniał silnie żywicą i po raz wtóry dziś przypomniał jej maleńką wioskę wśród lasów, gdzie tak długo w trudzie i nieledwie rozpaczy pędziła życie. Jedynem miłem wspomnieniem był ten las chyba, a jedyną życzliwą istotą, oddzielony kilometrami siwy ks. proboszcz,

To też daleko rozsądniej postąpi ten gospodarz, który podczas zimy od czasu do czasu wyjdzie na pole, zobaczy, czy są i jak są okryte oziminy śniegiem, a jeśli uzna za potrzebne, postara się o zapewnienie oziminom dostępu powietrza. Trudu z tem niewiele, a korzyść wielka. Pamiętajmy więc o tej drobnej, a dla dobrego przezimowania ozimin, tak ważnej rzeczy. *Agr. Ot-ski.*

Nowi kardynałowie.

Ojciec św. zwołał na dzień 16-ty grudnia r. b. konsystorz tajny a na dzień 19 tegoż miesiąca konsystorz publiczny, otwarty. Na konsystorz tym ogłoszone zostaną oficjalnie nazwiska kardynałów „in petto" t. j. powołanych do kolegjum kardynalskiego na konsystorzu w r. 1933 bez ujawnienia nazwisk. Są nimi Federico Tedeschini, zajmujący obecnie stanowisko nuncjusza apostolskiego w Hiszpanji, i KarolS alotti, sekretarz św. Kongregacji Propagandy Wiary.

Nadto na konsystorzu grudniowym ogłoszone zostanie, że do kolegjum kardynalskiego powołani są: Arcybiskup tytularny Adrianopolis w Hemimonto **Franciszek Marmaggi, nuncjusz apostolski w Warszawie;** Arcyb. tytularny Side, Henryk Sibilia, nuncjusz apostolski w Wiedniu; Arcyb. tytularny Cezarei Palestyńskiej, Ludwik Maglione, nuncjusz apostolski w Paryżu; Patrjarcha syryjski Antjochji, Ignacy Gabriel Tappouni; Arcyb. tytularny Nikomedji, Karol Cremonesi, tajny jałmużnik Jego Świątobliwości; Arcyb. tytularny Melitene, Henryk Marja Alfred Baudrillart, rektor Instytutu Katolickiego w Paryżu; Arcyb. Pragi, Karol Kaszpar; Arcyb. Buenos Aires, Jakób Ludwik Capello; Arcyb. Toledo w Hiszpanji, Izydor Goma y Tomas; Arcyb. Reims, Emanuel Celestyn Suhard, oraz prałaci: Camillo Caccia Dominioni, Ochmistrz Dworu Jego Świątobliwości; Nicola Canali, asesor św. Kongregacji Oficjum; Domenico Jorio, sekretarz św. Kongregacji Sakramentów; Vincenzo La Puma, sekretarz św. Kongregacji Zakonów; Massimo Massimi, dziekan trybunału św. Roty; Domenico Mariani, sekretarz administracji majątków Stolicy św.; Federico Cattani Amadori, sekretarz najwyższego trybunału Sygnatury Apostolskiej; O. Pietro Boetto, asystent włoski w Kurji generalnej T. J.



Ks. Kardynał Franciszek Marmaggi, nuncjusz apostolski w Warszawie.

GDYBY NIE WÓDKA..

Bardzo pocieszającym objawem jest stały wzrost wkładów oszczędnościowych w bankach. Według danych, ogłoszonych w Małym Roczniku Statystycznym (r. 1934) wkłady oszczędnościowe, złożone we wszystkich polskich bankach i kasach oszczędnościowych w ostatnich 10 latach wynoszą przeszło miljard zł. Imponująca suma! Lecz co znaczy ta wielka suma, jeżeli zważymy, że w tym samym czasie wydano na wino, wódkę i piwo całe 10 miljardów zł., a więc w każdym roku jeden miljard zł. Za tę olbrzymią sumę mogliby wszyscy mieszkańcy Polski otrzymać co rok jedną parę obuwia; wybudowanoby rok rocznie 50.000 pięknych domków z ogródkiem, w których mogłyby mieszkać zdrowe rodziny z zdrowemi dziećmi; stworzonoby tysiące kilometrów najlepszych dróg asfaltowych, a miljony bezrobotnych miałyby pracę i chleb.

Każdy światły Polak — pionierem oświaty:

umiejący czytać uczy analfabetę:

Oto zadania Miesiąca likwidacji analfabetyzmu. Wskazówki w Polskiej Macierzy Szkolnej, Warszawa, Krakowskie Przedmieście Nr. 7.

Jakież to teraz wszystko dalekie! Westchnęła leciutko i zarazem wciągnęła w płuca silny i odurzający zapach żywicy. Sprzedawca choinek rzekł do niej z uśmiechem:

— Pachnie, co?

— Pachnie — odpowiedziała również śmiejąc się Żarnowicka.

Ręką, opiętą w rękawiczkę dotknęła co piękniejszych gałązek stojących choinek. W tejże chwili minął ją jakiś mężczyzna, a dziwnie znana jego sylwetka zwróciła jej uwagę. — Odwróciła się szybko, lecz ujrzała tylko szerokie plecy i ciemną głowę, która jej się dziwnie zdawała podobną do Raniewicza. Wypuściła z rąk pachnące gałązki i zawróciła do powrotnej drogi, aby móc zrównać się z tą męską postacią, która szybkiemi krokami zdążała naprzód.

Przedświąteczny ruch jednak był tak wielki, że z trudem zaledwie zdołała wymijać przechodniów. Tu i ówdzie zastępowały jej drogę kobiety, sprzedające świecidełka do ubrania drzewka, lub darli się w niebogłosy mali chłopcy:

— Nowość amerykańska! Zimne ognie, kto nie kupi, żałuje!...

— Na choinkę, na choinkę — nawoływał zbiedzony mężczyzna, pokazując przechodzącym przeróżne drobne upominki.

Oszołomiona Ewa prześlizgiwała się między gwarnym tłumem, byle dalej, byle dalej... z wzrokiem utkwionym w sylwetkę mężczyzny, znikającą, to znów ukazującą się na placu. Nagle, jakby ją los prześladował, zastawiły jej drogę żydówki z koszami pełnemi krawatów i skarpetek, które sprzedawały, krzycząc i zachwalając swój towar na wszystkie strony. Nim się Ewa zdołała z tej nowej przeszkody wydostać, ten, którego uważała za Raniewicza, zniknął jej w tłumie.

— Znów na nic — jęknęła. — A prawie byłam pewna, że go dogonię.

Wzburzona doznanem niepowodzeniem skierowała się w stronę domu, przyrzekając skłonić Kawęckiego do odnalezienia Marka, o ile to był on.

— Wystarczy zatelefonować do wszystkich hoteli — rozważała sobie w myśli, wchodząc powoli po schodach do mieszkania. W przedpokoju uderzył ją zaraz gwar rozmowy wesołej widocznie, bo często przeplatanej śmiechem.

— Goście? — zapytała siebie w duchu i nie chcąc przeszkadzać swoim gospodarzom, chciała ominąć jadalnię. Spostrzeżono ją jednak i pani Kawęcka zawołała wesoło:

— Prosimy, prosimy do nas. Przedstawię pani mego jedynaka!...

Gdy Ewa weszła do pokoju, znalazła całą rodzinę zgromadzoną przy stole i czekającą widocznie z obiadem na jej przybycie.

— Spóźniłam się. Och, proszę mi wybaczyć, w mieście szalony ruch...

— Nie szkodzi — odezwała się uprzejmie pani mecenasowa.

Ewa spojrzała. Na powitanie jej podniósł się z krzesła młody, ciemno ubrany mężczyzna. Jakże był piękny! Bez słowa podała mu rękę i usiadła na wskazanem miejscu, starając się ukryć swoje zmieszanie.

Zbigniew Kawęcki istotnie mógł się podobać; bo w rzeczywistości był daleko przystojniejszy, niż na fotografji. C. d. n.

Z życia naszej diecezji.

Z żałobnej karty.

W ciągu dwóch zaledwie tygodni listopada wyrwała śmierć z szeregów duchowieństwa naszej diecezji dwóch kapłanów, a mianowicie: ś.p. ks. A. Zmysłowskiego b. proboszcza w Rudzie i śp. ks. Alojzego Halamę, b. admin. par. Łubnice.

Ś. p. ks. Antoni Zmysłowski ur. w r. 1872 wyświęcony został na kapłana po ukończeniu Seminarjum duchownego włocławskiego w r. 1897. Niezwykle światły kapłan do niedawna zajmował stanowisko proboszcza jednej z najstarszych parafij, w Rudzie k/Wielunia. Przed dwoma laty zapadł poważnie na zdrowiu, wskutek czego zrzekł się probostwa i zamieszkał w schronisku św. Antoniego w Częstochowie, gdzie też w dniu 8 listopada zakończył życie. Pogrzeb na cmentarz św. Rocha odbył się w dniach 10 i 11 listopada.

Ś.p. ks. Alojzy Halama, ur. w r. 1894, jako syn ziemi śląskiej. Po odbyciu z konieczności służby wojskowej w armji niemieckiej przenosi się do Polski, gdzie szybko przyswaja sobie język polski. Studja duchowne odbył w seminarjum włocławskiem, poczem wyświęcony został na kapłana w roku 1923. Przebywa potem na stanowisku wikarjusza we Mstowie, par. św. Barbary w Częstochowie, skąd przechodzi na stanowisko kapelana armji polskiej. Po powrocie do diecezji jest wikarjuszem w Strzemieszycach, a od r. 1934 administratorem tworzącej się parafji w Łubnicach. Tu też, powszechnie kochany przez parafjan, umiera w dniu 20 listopada br.

Wieczny odpoczynek racz dać Panie zmarłym twym sługom.

Ze Święta Młodzieży.

W dniu 17 listopada jako w zewnętrzną uroczystość św. Stanisława Kostki obchodziła młodzież z K.S.M.M. swoje święto patronalne, które w całej diecezji miało piękny przebieg, przy cudnej pogodzie jesiennej. Rano we wszystkich kościołach odbyły się nabożeństwa, w czasie których młodzież przystępowała gromadnie do Komunji św. Po południu liczne oddziały urządziły akademję. Niżej podajemy niektóre sprawozdania.

Z Czajkowa. Odbyły się tu 3-dniowe rekolekcje dla całej młodzieży w parafji. W dniu święta duży zastęp KSM. wyruszył na nabożeństwo z własną orkiestrą. Po nabożeństwie odbyło się wspólne śniadanie. W czasie wieczornej akademji referat wygłosił d-h Bilski Cz. Wykonano nadto inscenizację „Naprzód młodzi" oraz odegrano sztukę p.t. Młody Zdobywca Nieba. Całość łącznie ze śpiewami i deklamacjami wypadła bardzo udatnie.

Ze Mstowa. Do uroczystości przygotowała się młodzież przez konferencje religijne, które wygłaszał w ognisku ks. Asystent. W czasie uroczystego nabożeństwa młodzi śpiewali pieśni o św. Stanisławie. Wieczorna akademja w sali Straży Poż. wypadła znakomicie. Ref. wygłosił dh. B. Bigosiński. Ogólnie też podobały się deklamacje dh. Wójcikiewicza i dch. Wilczyńskiej jak i trio muzyczne. Na zakończenie odegrano sztukę p.t. „W starym dworze".

Z Pławna. Dnia 17 list. b.r. o godz. 9 rano druhowie przybyli ze sztandarami na Mszę św., w czasie której przystąpili do Stołu Pańskiego. Po Mszy św. ks. proboszcz wygłosił podniosłą naukę p.t. „Jaki wzór nam zostawił do naśladowania św. Stanisław Kostka". O godzinie 5 wiecz. staraniem K.S.M.M. odbyła się w sali Strażackiej piękna akademja. Słowo wstępne wygłosił ks. proboszcz, poczem sekretarz A.K. p. Kuliński w odczycie przedstawił najważniejsze cechy charakteru świętego młodzieniaszka. Następnie chór mieszany oraz męski pod kier. p. Kulińskiego wykonały cztery pieśni ku czci św. Stanisława Kostki. Zaznaczyć należy, że chór śpiewa rytmicznie, czysto i frazuje doskonale.

W drugiej części odegrana została 2-aktowa sztuka z życia św. Stanisława Kostki przez druhów, którzy ze swego zadania wywiązali się doskonale. Sztuka poważna i pełna namaszczenia, chwilami obfitowała w momenty bardzo wesołe. Na wyjątkowe wyróżnienie zasługuje drh. Nowak, który w roli pielgrzyma i pastucha wykazał dużo zdolności sceniczne.

Publiczność nagrodziwszy grających rzęsistemi oklaskami, w miłym nastroju wracała do domów.

Z Konopisk. Trzydniowe rekolekcje z udziałem 350 młodzieży przeprowadził ks. Z. Całusiński z Krakowa. W dniu święta przystąpiło do Komunji św. przeszło 250 młodych. Referat podczas akademji wygłosił również ks. Całusiński, deklamację drch. Kołodziejczykówna. Odegrane 2 sztuki — przez druchny „Ostatnie Zdrowaś" i przez druhów „Anioł Ziemski" z pięknemi efektami scenicznemi ogólnie się podobały.

Przyp. Red. Z wielką radością stwierdzamy znaczny postęp w pracy u młodzieży. Za staraniem ks. Prob. W. Kiełbasińskiego oraz ks. wik. T. Popczyka rosną szeregi młodych, ale przedewszystkiem rośnie wśród nich duch. Młodzież dała się ostatnio poznać z kilku uroczystości parafjalnych w dodatniem świetle i daj Boże, by zdobywała się na coraz większe wysiłki w służbie ideałów młodzieżowych.

Po Tygodniu Miłosierdzia.

Tradycyjny już w naszej diecezji „Tydzień Miłosierdzia", urządzany corocznie po uroczystości Chrystusa Króla, odbył się niemal we wszystkich parafjach, za wyjątkiem miejscowości położonych w powiecie wieluńskim, gdzie miejscowe starostwo, dopiero na skutek interwencyj u władz wyższych, udzieliło zezwolenia na zbiórki, jednak zapóźno, aby akcję można było zorganizować.

Celem „Tygodnia Mił." jest, jak wiadomo, propaganda idei miłosierdzia połączona ze zbiórką ofiar w naturze i pieniądzach na rzecz najbiedniejszych w parafjach. Niżej zamieszczamy nadesłane sprawozdania z przebiegu zbiórki.

W Kamienicy Polskiej ze sprzedaży chorągiewek na groby w dniu 1 listopada osiągnięto sumę zł. 18 gr. 60. Ze znaczka w dniu 3 listopada zebrano zł. 20 gr. 33.

W Łazach zebrano w gotówce zł. 80 79 gr., używając tej sumy na zakupno ziemniaków, węgla, odzieży i lekarstw dla ubogich, W naturze zebrano kilkanaście sztuk odzieży, obuwia i 73 główek kapusty. Wszystkie przedmioty rozdano ubogim rodzicom i dzieciom szkolnym.

W Myszkowie zebrano przy stolikach w niedzielę 34.49 zł. oraz na listy 42 zł. 85 gr. Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia opiekuje się siedmioma chorymi, których co tydzień odwiedzają członkinie, wręczając kartki na żywność.

W Gidlach zebrano przy pomocy członków i członkiń A. K.: 30 m. kartofli, 61 kg. mąki, 83 gł. kapusty, pewną ilość fasoli, kaszy. kawy, cykorji oraz 48 zł. w gotówce. Ofiary w naturze rozdano między ubogich, a pieniądze przeznaczono na zakupienie ciepłej bielizny dla najbiedniejszych.

W Koziegłowach. W dniu 10 listopada 1935 zebrano na biednych 30.22 zł.

ks. L. Brykalski.

Przyp. Red. Dziwi nas bardzo, dlaczego miejscowy post. P. P. nie zezwolił na zbiórkę, mimo posiadania przez Komitet zezwolenia starostwa?

Chcemy uważać odmowę tylko za nieporozumienie.

Echa święta Chrystusa Króla.

Nadsyłane do Redakcji i D. I. A. K. w dalszym ciągu obszerne sprawozdania z tegorocznego obchodu uroczystości Chrystusa Króla, potwierdzają w pełni to, o czem już pisaliśmy, mianowicie fakt coraz głębszego przenikania idei święta do społeczeństwa. Szczerze zaprawdę cieszyć się można zarówno z licznego udziału wszystkich warstw społecznych w uroczystych nabożeństwach i akademjach jak i z miłego nad wyraz zbratania się w takiej chwili w wielu parafjach różnych organizacyj, bez względu na przekonania polityczne. Wysoce pocieszającym jest również udział inteligencji, występującej w charakterze prelegentów. Jest to dowodem, że coraz bardziej wyrabiają się dzielne siły katolickie, wzrasta odwaga w wypowiadaniu swych przekonań katolickich, wytwarza się przekonanie, że doskonale łączyć można pojęcie dobrego i pożytecznego obywatela z pojęciem dobrego katolika. Niemniej ważną rzeczą jest również budząca się inicjatywa katolicka w kierunku ożywienia życia religijnego w parafjach.

Podajemy poniżej jeszcze niektóre sprawozdania z parafij.

W par. Siemonia obchodzono uroczystość w kilku miejscowościach, a mianowicie w Siemoni Rogoźniku, Górze Siewierskiej i Dobieszowicach, skąd pochodzi niniejsze sprawozdanie. W akademji, którą zagaił prezes AK. p. Fr. Szczerba, wziął udział ks. Prałat B. Pieńkowski. Na wstępie chór K.S.K. odśpiewał kilka pieśni. Po deklamacjach popisywał się chór mieszany Spółdzielczego Koła Oświatowego pod kier. p.



Negus abisyński uczy się kierować samolotem

Zięby. Ciekawy referat wygłosił p. St. Lisik, podkreślając wartość zasad katolickich w życiu i wskazując właściwą drogę do szczęścia. Po występach Tow. Śpiew. „Jutrzenka" i chóru męskiego w gorących słowach przemówił ks. Prałat, dziękując zebranym za udział a organizatorom za urządzenie akademji. Podkreślić należy z radością niezwykle miłą współpracę różnych organizacyj na terenie parafji na platformie religijnej.

O szczególnie miłej akademji piszą nam z Pławna. Zagaił tu uroczystość prezes P.A.K. p. St. Worwąg, referat wygłosił drh. W. Worwąg. Śpiewy chóralne i deklamacje stały na wysokim poziomie. KSMŻ. odegrało pięknie sztukę p.t. „Dla Chrystusa" z p. E. Ojrzyńską w roli głównej. Na zakończenie urządzono żywy obraz.

Nadesłanych później sprawozdań, wobec szczupłości miejsca, drukować nie będziemy. Podajemy jedynie wykaz miejscowości, z których sprawozdania otrzymaliśmy. Są to parafje: Bór Zapilski, Brzeźnica, Gidle, Koziegłowy, Koziegłówki, Lgota W., Pogoń, Siewierz, Wieluń, Ząbkowice, Żarki.

Rekolekcje zamknięte

w Domu Rekolekcyjnym w Częstochowie, ul. św. Barbary 43 odbędą się:

Dla Panien od 5—9 grudnia.

Dla Pań Nauczycielek od 2—6 stycznia

Początek każdej serji pierwszego dnia o godz. 7 wiecz., zakończenie ostatniego dnia rano, lub wcześniej. Koszta za całość od 8—12 zł.

Czy już wszyscy kupiliście

Kalendarz Jasnogórski na r. 1936?

Zachęcajcie znajomych i przyjaciół, aby „Kalendarz Jasnogórski" kupili w kancelarji parafjalnej lub zamówili w naszej administracji (Częstochowa, ul. Najśw. Panny Marji 64). Cena 85 gr.

Zawieszenie Związku wolnomyślicieli na Śląsku.

Zebranie Polskiego Związku Myśli Wolnej w Katowicach zostało d. 7 listopada b.r. rozwiązane przez przedstawiciela władzy policyjnej, który stwierdził, że dyskusja potoczyła się w kierunku **antypaństwowym**. Nie jest to pierwszy wypadek podobnych wystąpień, jak konstatują niektórzy uczestnicy zebrań którzy na nie przybywali z ciekawości. Ze zdziwieniem stwierdzono, że w powyższych zebraniach wolnomyślicieli brali udział niektórzy urzędnicy państwowi. Udział urzędników w ruchu wolnomyślicielskim, nieraz o nastawieniu komunistycznem, musi wywołać wielkie zdziwienie. Na zebraniach oczywiście przeważnie byli żydzi i socjaliści.

Wobec ujawnienia antypaństwowej działalności władze wojewódzkie śląskie zawiesiły działalność Związku Wolnej Myśli na terenie województwa.

Rzecz charakterystyczna, że prezesem Związku wolnomyślicielskiego na terenie Śląska jest znany i zamożny przedsiębiorca budowlany, inżynier Michejda, który w ciągu ostatnich lat otrzymywał wiele robót, finansowanych z funduszów publicznych. Zebrania wolnomyślicieli odbywały się nadomiar w jednym z gmachów państwowych. Jak się dowiadujemy, wojewoda Grażyński ukarał urzędnika województwa, który bezprawnie udzielał gościny wolnomyślicielom w siedzibie instytucji państwowej.

Władze polskie, które w ostatnim czasie miały już sposobność zajmowania się sprawą wolnomyślicieli, niewątpliwie bliżej przypatrzą się agitacji, która pod płaszczykiem „wolnej myśli" propaguje dążenia wrogie państwu polskiemu wciągając w swe szeregi także urzędników.

Niesłychane zarządzenie.

Władze szkolne m. Włodzimierza wydały nakaz młodzieży VIII-ej klasy gimnazjum i VII-go oddziału szkół powszechnych Nr. 1 i 2 udania się w dniu 14 bm. do cerkwi prawosławnej na nabożeństwo żałobne za duszę wojewody Kisiela. Protesty księży prefektów nie odniosły skutku. W sferach katolickich Wołynia, żywo jeszcze pamiętających podobne zakusy na młodzież w czasach carskiej niewoli, zarządzenie to wywołało uczucie przygnębienia.

Bojkot filmu w Częstochowie.

Jakiego filmu? Kto bojkotował? Czy katolicy przeprowadzili bojkot filmu demoralizującego, jakie nieraz wyświetlają różne kina częstochowskie? Niestety, nie! Żydzi w ub. tygodniu rozdawali ulotki w języku polskim i żargonie, nawołując do bojkotowania filmu p.t. „Kocham wszystkie kobiety", w którym główną rolę odtwarza Jan Kiepura.

Czy ten przykład żydów częstochowskich nie powinien być bodźcem dla katolików częstochowskich do większej czujności i energji w zwalczaniu i bojkotowaniu złych filmów?

CO SŁYCHAĆ NOWEGO?

Doniosłe uchwały Rządu.

W d. 23 list. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów. Uchwalono projekt ustawy, przewidujący w każdem ministerstwie urzędników, odpowiedzialnych przed właściwym ministrem za dokładność wykonywania budżetu. W dalszym ciągu Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy o ulgach w spłacie kredytów budowlanych.

Proces o zabójstwo ś.p. ministra Pierackiego

toczy się w sądzie okręgowym w Warszawie. Oskarżeni członkowie z Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów odmówili zeznań w języku polskim, odpowiadając w języku ukraińskim. Wobec tej demonstracji sąd zrezygnował z badania oskarżonych i zarządził odczytanie ich zeznań, złożonych w śledztwie. Odmiennie od swych towarzyszy stanowisko zajął osk. Myhal i zeznawał w języku polskim. Badanie świadków rozpocznie się prawdopodobnie we wtorek d. 26 list.

Węgiel i cukier stanieją

Z dniem 1 stycznia 1936 r. obowiązywać zacznie nowa, podwyższona skala podatku dochodowego, obniżająca poważnie dotychczasowe pensje pracowników prywatnych. Do tegoż terminu przeprowadzony będzie szereg posunięć w zakresie zniżki cen kartelowych.

Pierwsze obniżone będą ceny węgla i cukru, prawdopodobnie o 20 proc. Komisja rządowa do badania cen pracuje i do końca grudnia akcja obniżenia cen artykułów kartelowych prawdopodobnie będzie przeprowadzona.

Instytut Badania Konjunktur ustalił, że trzecia część wytwórczości polskiej na pokrycie potrzeb rynku polskiego jest w rękach karteli; cenę jej dyktują kartele. Dobrze, że mamy już zestawienia i wiadomo, gdzie szukać możliwości obniżenia kosztów utrzymania.

Gospodarka karteli.

Kosztowną gospodarkę karteli na szkodę społeczeństwa oświetlają następujące cyfry:

W przemyśle cukrowym jest 459 prezesów, wiceprezesów, członków rad nadzorczych i zarządów, którzy między sobą podzielili stanowiska: 371 zajmuje po jednem stanowisku, 42 po dwie posady, 14 po trzy, 6 po cztery, 5 po pięć, 3 po sześć, 2 po siedem, jeden ma 8 stanowisk, 2 po dziesięć, a jeden piastuje aż 15 stanowisk. Tych 450 panów otrzymało w r. 1934 tytułem stałych pensyj 5 milj. 864 tys. 732 zł. Suma ta równa się płacom 34.000 robotników, zatrudnionych w przemyśle cukrowniczym w Polsce.

Dla dobra kraju potrzeba radykalnego i gruntownego wycięcia tego rodzaju polipów, żerujących na ciele społeczeństwa polskiego.

Ludzie pracy czekają ratunku.

Ostatnio daje się zauważyć znaczna zwyżka cen artykułów pierwszej potrzeby, nietylko, artykułów spożywczych, lecz także innych niezbędnych artykułów domowego użytku n.p. mydła, skór, pieprzu, cynamonu i t. d. W najbliższym czasie zwyżka cen ma objąć także wyroby bawełniane i wełniane.

Konieczna jest więc jak najszybsza interwencja Rządu przy sanacji rynku towarów pierwszej potrzeby i wdrożenia akcji w kierunku obniżenia cen do poziomu skurczonej niebywale zdolności nabywczej człowieka pracy.

Uroczystość poświęcenia nowego gmachu Rady Powiatowej i Starostwa

odbyła się w Częstochowie w d. 24 list. Poświęcenia dokonał J. E. ks. Biskup Kubina. Uroczystość tę zaszczycił także swą obecnością p. wojewoda kielecki Dr. Dziadosz.

Zajścia antyżydowskie na uniwersytetach polskich.

W Warszawie, Krakowie i Lwowie ostatnio miały miejsce antyżydowskie wystąpienia studentów. Poturbowano niektórych studentów żydowskich. Wskutek tych zajść wyższe uczelnie warszawskie zostały na razie zamknięte. Przerwa w wykładach jeszcze trwa.

Wojna włosko-abisyńska.

Tydzień ostatni nie obfitował w większe wydarzenia na frontach wojennych. Na froncie północnym Włosi, oczekując przyjazdu marszałka Badoglio, umacniają swój front i rozbudowują połączena na tyłach armji; odbyły się tu tylko drobne walki z oddziałami partyzanckiemi Abisyńczyków, przekradającemi się nawet na tyły armji włoskiej. Na froncie południowym wojska włoskie także nie posunęły się naprzód i stoją w odległości 60 km. od Daggahbur. Na froncie tym leją deszcze, a Abisyńczycy posuwają się naprzód. Zatrzymanie ofensywy wojsk włoskich wpłynęło na znaczne podniesienie ducha wojsk abisyńskich, poprzednio zaniepokojonych szybkiem posuwaniem się Włochów naprzód. Zwłaszcza na froncie południowym, Abisyńczycy zapowiadają poważną akcję wojenną. Po przyjeździe marszałka Badoglio prawdopodobnie minie jeszcze pewien okres, w którym wojska włoskie przygotowywać się będą do nowych działań. Dlatego w najbliższym czasie nie należy się spodziewać nowej ofensywy włoskiej.

Nikłe nadzieje zakończenia wojny.

Rozmowy między przedstawicielami Włoch, Francji i Anglji odbywają się w dalszym ciągu, zwłaszcza francuski premjer Laval jest zdecydowany poczynić nadal energiczne starania celem ugodowego załatwienia sporu włosko-abisyńskiego. Widoki tej akcji są nadzwyczaj słabe, zwłaszcza że Anglja dąży do zaostrzenia sankcyj gospodarczych przeciwko Włochom przez zakaz wywozu do Włoch nafty i węgla, na co się nie chce zgodzić Francja, a Włosi jeszcze nie odczuwają skutków sankcyj i okazują zdecydowaną wolę wytrwania aż do statecznego zwycięstwa, Abisynja zaś nie godzi się na odstąpienie pewnych ziem Włochom.

Włochy wobec sankcyj.

Dzień rozpoczęcia sankcyj w całych Włoszech był obchodzony jako święto jedności narodowej we walce o prawa narodu włoskiego. W całym kraju rozwija się energiczna propaganda obrony przeciw sankcjom. Równolegle ze zbiórką złota odbywa się zbiórka żelaza. Włosi składają złoto, srebro i żelazo na potrzeby państwa. W wielu szkołach młodzież postanowiła, aby w ciągu zimy lokale szkolne nie były opalane. Również urzędnicy uchwalili nie opalać biur.

Niemcy.

W Berlinie skazani zostali: biskup miśnieński ks. Piotr Legge w d. 23 list. za „przestępstwo dewizowe, popełnione z zaniedbania", na karę pieniężną 100 tysięcy marek, brat biskupa Dr. T. Legge na 5 lat ciężkiego więzienia oraz 70 tysięcy marek kary a wikarjusz generalny ks. prał. Dr. Sopp na 3 lata ciężkiego więzienia oraz 70 tysięcy marek kary. Oprócz tego sąd uchwalił konfiskatę 95 tys. guldenów holenderskich w obligacjach, należących do diecezji miśnieńskiej. W swem ostatniem słowie biskup oświadczył: „Jako biskup niemiecki składam uroczystą deklarację wobec własnego sumienia i Boga: jestem niewinny."

Brat biskupa, dr. T. Legge, oświadczył podniesionym głosem, że cała wina spada na niego, a w żadnym razie nie na biskupa, którego o zakazanych tranzakcjach nie informował.

Surowy wyrok jest dobitnym dowodem, jak ciężkie prześladowanie przechodzą obecnie katolicy w Niemczech ze strony hitleryzmu, który Kościele katolickim widzi jedyną, niezdobytą jeszcze twierdzę i dlatego chce ją zniszczyć brutalnemi wyrokami na księży i działaczy katolickich.

CENY PŁODÓW ROLNYCH. W d. 25-ym listopada płacono w Częstochowe za 100 kg. netto: żyto 13.5 zł., pszenica 18 zł., jęczmień 15 zł., owies 15 zł., otręby żytnie 9.25 zł., pszenne 11 zł., kuchy lniane 20 zł., sojowe 25 zł., rzepakowe 14 zł., słonecznikowe 21 zł.



„Kawalerja wielbłądowa" na froncie abisyńskim.

KĄCIK ROZRYWKOWY.

Aktualny logogryf.

Ułożył „Avos" z Dąbrowy Górniczej.

Z poniżej umieszczonych 19 liter ułożyć 6 wyrazów, składających się z 3 liter, a ostatni z 4 liter. Początkowe i końcowe litery czytane z góry na dół, dadzą aktualne rozwiązanie.

Pomocnicze litery: A, a, d, e, e, i, k, o, r, r, r, s, t, t, u, w, w, y, ż.

Znaczenie wyrazów: 1) angielska miara ziemi, 2) Bóg (w łac. języku III p. l. p.), 3) inaczej odmęt w wodzie, 4) imię biblijne żeńskie, 5) spój do żelaza i innych metali, 6) liczba porządkowa.

Zagadka.

 Uł. Janusz Jodłowski.

Pierwsze — trzecie bywają tam, gdzie i panowie,
Bo z nimi tworzą ród ludzki w połowie,
A kiedy **ptak** pośród nich zagości,
Masz obchód dawny ku chwale dzielności,
Obchód, co wieki średnie go święciły,
Gdy giermka dzielnym rycerzem głosiły.

Za dobre rozwiązanie logogryfu i zagadki przeznaczamy trzy nagrody książkowe, które zostaną rozdane drogą losowania. Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 5 grudnia b. r.

Rozwiązanie szarady i biletów wizytowych z Nr. 46.

Szarada: Pa-ra-sol-ka.

Bilety wizytowe: 1) Weterynarz, 2) Marynarz

Dobrych rozwiązań nadesłano 65. Nagrody przez losowanie otrzymali: 1) Marja Mostowska, Częstochowa, ul. Jasnogórska 108/110, 2) „Danusia" z Czeladzi, 3) Karol Morys — Dąbrowa Górnicza, ul. Żeromskiego nr. 3-a.

Redakcja: CZĘSTOCHOWA, UL. DĄBROWSKIEGO 11 m. 6. Tel. 12-15. REDAKTOR przyjmuje codzień od godz 8 — 5 Administracja: CZĘSTOCHOWA ul. N. M. PANNY Nr. 64 Tel. 17-96. Konto P.K.O. 63757.
CENY OGŁOSZEŃ: 40 gr. za 1-łamowy wiersz milimetrowy.
Redaktor: Ks. Wojciech Mondry. — Wydawca: Instytut Akcji Katolickiej Diecezji Częstochowskiej
Zakłady Graficzne F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie, III Aleja 52, tel. 22-45